№ 156. Kraków 12 Lipca — Sroda. Rok 1854.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 1 złr. 30 kr. — kwartalna 4 złr.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku N. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie „prenumeracyjne pieniądze“.

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr. następne po 2 kr. — z dopłatą po 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 11 lipca.

Zapowiedziany przez *Korespondencyą Austryacką* drugi artykuł o pożyczce, następującéj jest osnowy:

W obec przeważnych i ogół obchodzących celów nowéj pożyczki, N. Pan raczył nakazać, ażeby inicyatywa środków ku osiągnięciu jak najżywszego udziału wszystkich klas ludności w pożyczce, wychodziła od władz politycznych krajowych. Przedłożenie przeto list subskrypcyjnych, tymże władzom jest oddane; i polecono im obok tego, ażeby zwzględu na wielki interes obecnych czasów i przyszłości monarchii, dołożyli największego starania z swéj strony, ku uzyskaniu pomyślnego skutku subskrypcyi, i użyli w właściwy sposób wszelkiego swego wpływu, iżby osiągnąć powszechny w niéj udział i zapewnić powodzenie całego przedsiewzięcia.

Sprawą to jest honoru dla całéj ludności, ażeby odwołanie się monarchy do czynnego udziału wszystkich posiadających w jego państwie, znalazło wśród niéj oddźwięk, któryby w oczach Europy był dowodem, że Austryacy łożą chętnie wszystkie siły, gdzie idzie o wykonanie środka, przedsiewziętego przez ich ukochanego Monarchę w dobrze zrozumianym interesie państwa.

Wykształcenie jednolitości monarchii, i solidarność interesów, zapewnione przez wykonanie zamiaru na tak wielką pomyślanego skalę, wkłada na wszystkie kraje koronne państwa obowiązek, dołożenia wszystkich starań, żeby stósunkowa część narodowéj pożyczki, wypadająca na każdą szczególnie prowincyą, w drodze subskrypcyi pokrytą została.

Końcem osiągnięcia tego rezultatu, zachodzi potrzeba, żeby dokładne pojęcie celów téj pożyczki, zrozumienie jéj konieczności, jéj dobroczynnych skutków w razie jeżeli się uda—szkodliwych zaś następstw, gdyby się udać nie miała, przeniknęło wszystkie klasy ludności; tudzież, żeby każdéj z tych klas, w sposób jéj sposobom widzenia najwięcéj odpowiedni, cele o których mowa jasno wystawione, możliwe zaś i zbłędnego pojmowania wynikłe zarzuty, w nauczający sposób sprostowane były.

W zakresie tym otwiera się ojczystemu dziennikarstwu, najkorzystniejsze pole działania. Oprócz tego wszyscy ci, których do tego upoważnia, albo należyte ocenienie tego zadania, albo szczególny jaki wpływ na swych współobywateli, czy to w większych, czy w mniejszych, czy w wysokich, albo też w najniższych kołach, powinni się kwapić, dokładać się słowem i czynem, ażeby wzniosłemu temu przedsiewzięciu powodzenie zapewnić. Uczciwą ich pomoc, przyjmie rząd z wdzięcznością, więcéj powimy, pomocy téj wzywa rząd nawet, a ich starania mogą rachować na najżywsze z strony rządu uznanie i ocenienie. Boć nawet nie może być inaczéj, tylko każdy znakomitszy udział w pożyczce, każdy wreszcie dowód współpopierania szczęśliwego jej skutku, musi być uważanym za rzeczywistą zasługę, położoną wedle państwa i tronu.

Wielka, wspaniała i piękna Austrya, zdolną jest zaiste zdobyć się na najszczersze poświęcenie się, na największe ofiary, na energiczne wysilenie w tym kierunku, gdzie obok patryotycznych względów, idzie jeszcze o zapewnienie własnego jéj dobra, własnych jéj interesów, a to na drodze usunięcia, paraliżującego wszelki ruch i wymianę, krępującego siłę przedsiębiorczego ducha, i kredyt narodowy poniżającego metalowego *agio;* gdzie wreszcie do osiągnięcia tego wszystkiego, nie nakłada rząd na nikogo żadnych uciążliwych ciężarów, nie żąda żadnych ofiar, ale żąda pożyczki, która w obec dzisiejszego kursu waluty, i ceny swojéj emisyjnéj po 95/100, blisko 7-procentów przynosić nawet może.

Jakkolwiek atoli przekonani być możemy, że operacya zamierzona najszczęśliwiéj się powiedzie, widzimy jednak potrzebę, obmyślenia odpowiednich środków, ażeby wzniosła działalność narodu w téj mierze, systematycznie kierowaną była, a to celem osiągnięcia harmonii w szczególnych ofertach, w celu zaprowadzenia porządku i regularności w toku wszystkich pojedynczych usiłowań, w celu wreszcie uniknięcia wszelkiego rozstrzelenia działalności w téj mierze.

Obmyślenie takich odpowiednich środków o jakich mówimy, poleconym zostało szefom krajów koronnych, pod największą jaka być może odpowiedzialnością. Zaufanie poddanych im ludności, wesprze ich zapewne w ich usiłowaniach, i chociaż pożyczka ta jest zupełnie dobrowolną, niewątpimy, że każdy dobry Austryak, poczyta sobie za powinność, za rzecz honoru, zawezwaniu iżby wziął udział w pożyczce, wedle możności zadosyć uczynić.

Jeżeli zamierzona operacya ma się zupełnie powieść, i potrzeba uciekania się do innych środków zbyteczną się pokazać, każdy pojedynczy musi się wziąść do dzieła. Obowiązkiem przeto każdego jest, pomagać wedle sił żeby to wielkie przedsiewzięcie przyszło do skutku. Miarę téj pomocy znajdzie każdy łatwo w wielkości swego, cyfrą stałych podatków reprezentowanego, różnorodnego mienia, przychodu, zarobku, w ogóle swoich stósunków i okoliczności.

Przy rozdziale wypłaty pożyczki, na raty 3ch, 4ch lub 5-cioletnie, kwota którą subskrybent stósownie do summy subskrybowanéj, w każdéj pojedynczéj racie zapłaci, złatwością przezeń będzie mogła byc zebraną; i ta też okoliczność, stawia bogatszych w możności, subskrybowania summ znaczniejszych, summ mogących zaświadczyć o ich patryotyzmie i gotowości poświęcania się, uboższym zaś nastręcza sposobność, przystąpienia do tego narodowego przedsiewzięcia, wedle swéj możności. Bo przystąpienie to, nie jest przecie z ich strony żadną ofiarą, którąby ponosili, lecz tylko usługą, oddaną drugim i samym sobie.

Bo dla uboższych właśnie subskrybentów, skutki pożyczki wyjdą na jedno, jak gdyby na téj drodze została zaprowadzoną na wielką skalę organizowana, całą monarchią i wszystkie klasy jéj ludności obejmująca kassa oszczędności, przynosząca im większe korzyści, aniżeli wszystkie inne przedsiewzięcia.

Z resztą rozumie się samo przez się, że w miarę jak z strony zupełnie niezamożnych kontrybuentów spodziewać się potrzeba, że w pożyczce nie wezmą udziału, zamożniejsze klasy, pośpieszą tém więcéj, wynikły ztąd ubytek zastąpić i pokryć. Dla tego też oczekiwać należy, że odznaczając się zawsze patryotyzmem swoim wyższe duchowieństwo, fundacye i klasztory, osiadły stan szlachecki, i więksi posiadacze ziemi, bankierowie, kapitaliści, i właściciele większych lub mniejszych przemysłowych zakładów, większe nareszcie i zamożniejsze gminy, wezmą znakomity i hojniejszy udział w zamierzonéj pożyczce.

Pod tytułem: „Sułtan na rewii francuzkiéj“ podała temi dniami *Gazeta Augsburgska* opis odbytego przeglądu w Konstantynopolu dywizyi trzeciéj francuzkiéj, zostającéj pod rozkazami księcia Napoleona, a która w téj chwili w Warnie już się znajduje. Pomimo, że korespondencya ta ze Stambułu traktuje o upłynionéj chwili, na pozór drobnéj i nie mający nic szczególnego, znajdujemy w niéj oprócz ciekawych szczegółów i dowcipnych spostrzeżeń, kilka trafnych i głębokich uwag, do których parada ta wojskowa i obejście się na niej Sułtana, piszącemu niewątpliwie wątku dostarczyć mogły. Wielki wyznajemy mają dla nas pociąg, uwagi z natury rzeczy wzięte, a których miejscowość i chwila obecna za tło służy. W uwagach o Turcyi na wiele rzeczy zgodzilibyśmy się z autorem tego listu datowanego 19 czerwca z nad Złotego Rogu; wyraziliśmy też nieraz te same zdania lubo nie tak dowcipnie i złośliwie, pisząc ze Wschodu do tego dziennika. Szkoda tylko, że korespondent *Gazety Augsb.* taką nienawiścią pała ku Francyi; przeszkadza mu to w ocenieniu tak osób jako i rzeczy, a nas zmusza do opuszczenia niektórych wyrażeń i ustępów. Wiemy dobrze, że zupełna bezstronność jest rzeczą trudną, jeżeli nie niepodobną, i dla tego też tem więcéj oceniamy usiłowania pisarzy politycznych w tym względzie. Temi kilku słowy musieliśmy poprzedzić artykuł *Gazety Augsburgskiéj*, aby czytelników naszych nieprzyzwyczajonych do tak ostrego tonu i cierpkości wyrażeń, w tem zwłaszcza miejscu pisma naszego, nie zraził na wstępie szorstki jaki, ironiczny lub stronniczy frazes, i nieodstręczył od dalszego czytania téj zajmującéj relacyi.

W czasie trwających wszechstronnie sporów o to, czy nadeszła nareszcie chwila rozwiązania kwestyi Wschodniéj; w czasie kiedy się kłócą, kto tego roztrzygnięcia weźmie na siebie inicyatywę, proces rozkładowy (dyssolucyi) państwa ottomańskiego postępuje naprzód sam z siebie. Kto temu przeczy odgrywa oczywiście komedyą. Wielki popis wojsk francuzkich który odbył się w sobotę (17 czerwca) przed Sułtanem Abdul Medżydem, był jednym aktem tego procesu. Samowładcy wiernych nie pozostaje wprawdzie nic innego jak tylko miną nadrabiać; lecz w gruncie jest ogromnem dla niego upokorzeniem być zmuszonym odbywać we własnéj swéj stolicy rewie z Giaurami, a zatem z niewiernemi, którzy mu w téj saméj stolicy rozkazy dyktują. Wszystkie możliwe grzeczności nie zdołają zatrzeć rzeczywistości tego położenia. W Europie wybiła już dla W. Porty ostatnia godzina, a Sułtan Abdul Medżyd jest jeszcze tylko na tronie, którym się bawią dla tego, że nieszkodliwy. Jak w latach 1828 i 1829 o ówczesnéj wojnie, można dziś o obecnym procesie dyssolucyi powiedzieć: dokona on się z jednem z trzema albo też z pięcioma mocarstwami. Sprzymierzeni mogli przeszkodzić, żeby go Rosya sama nie przeprowadziła, ale go wstrzymać nie byli nigdy w stanie. Cesarz rosyjski

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ŻONA WYGNAŃCA
Z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Kapitan i jego młoda małżonka pojechali do Brighton, gdzie sobie najęli domek na ustroniu. Przez ciąg kilku miesięcy Emilia była o tyle szczęśliwą, o ile może być szczęśliwą kobieta połączona z przedmiotem swojéj miłości. Jednakże często stawali jéj w myśli ukochani rodzice opuszczeni tak okrutnie; ale jedno wdzięczne słówko mężowskie rozpraszało te skrupuły. Kapitan otworzył się jéj z zamiarem sprzedania swojego stopnia w pułku, z obawy, żeby jéj niezdrowy klimat Indyj wschodnich nieszkodził. W tym też celu pisał kilka listów do ministeryum wojny, i kazał wierzyć Emilii, że je oddawał na pocztę, chociaż rzeczywiście zapalał niemi lulkę; albowiem po ożenieniu się wrócił do dawnéj fajeczki, wina i grogu, z czém się niewydawał odgrywając rolę bohatyra w kąpielach.

Wszakże na pochwałę jego, trzeba przyznać, że nim się pokazał żonie, zawsze wprzódy żuł skórkę cytrynową, aby stłumić woń tytuniu i gorzałki — z czego ten wyprowadzamy wniosek, iż był mężem nienajgorzéj wychowanym. — Tylekroć projektowany wyjazd do jego rodziców i krewnych w Szkocyi, zawsze trafiał na jakieś przeszkody; czém Emilia znudzona, przestała całkiem wspominać mu o téj podróży.

Pewnego poranku, przy śniadaniu, kapitan czytając gazetę, cisnął ją z gniewem: czoło jego pokryła trupia bladość, a rysy zdradzały wewnętrzny niepokój. Przerażona tém Emilia chciała posyłać po lekarza... kapitan sprzeciwiał się temu.

— Nic mi moja droga — to tylko kurcz przelotny. Za chwilę przejdzie.

Mimo tego przez cały dzień był nieswój. Skarżył się to na migrenę, to na ból w boku; co pochodziło — jak się domyśliwał z niezdrowego powietrza w Brighton, i radził tegoż wieczora wyjechać do Portsmouth. Emilia lubiąca dogadzać jego życzeniom, przystawała na wszystko. Natychmiast posłano po powóz pocztowy, spakowano się, i o dziesiątéj w nocy para nasza opuszczała Brighton.

— Mówiłem, że mi powietrza brakuje — rzekł kapitan, kiedy już dobry kawał byli za miastem.— Teraz daleko mi lepiéj, i dobry humor wrócił, gotowem nawet śmiać się i figle stroić.

I robiąc co mówił, zdjął kapelusz Emilii i włożył na swoją głowę; jéj boa okręcił sobie około szyi, i luźną salopę na barki narzucił...

— Powiedz Emilciu, czy niemam miny kobiety? Ale wiesz co, maskarada będzie zupełna, jeżeli mi jeszcze porobisz papiloty, po trzy z każdéj strony; moje faworyty są przecie dosyć długie?

— Nic łatwiejszego kochany Reginaldzie — odrzekła Emilia, i przy świetle księżyca dogodziła temu wesołemu kaprysowi męża...

Rzecz pewna, że Harcourt przebrany tak za kobietę musiał być niedopoznania, gdyż zaledwo się zatrzymali u rogatki dla zapłacenia myta, jakiś impertynent, oddawna jadący za nimi, ni stąd i z owąd otworzył drzwiczki od powozu i zaglądnął do środka, lecz zaraz je zatrzasnął, mrucząc:

— Dwie kobiety! nie tego mi trzeba. Darujcie panie.

Kapitan przez całą noc został w tém przebraniu; i dopiero nad ranem zrzucił je z siebie.

— Jaki z ciebie dziwak, mój Reginaldzie! rzekła Emilia rozczesując grzebykiem jego faworyty.

— Taka już moja natura — odparł — idę za pierwszym popędem, mocniejszym, niż wszelkie rozumowanie..

Przyjechawszy bez żadnego przypadku do Portsmouth, najęli sobie domek, gdzie przez kilka tygodni żyli sobie w szczęśliwém odosobnieniu. Rzadko wychodzili we dnie; za to cały wieczór spędzali nad morzem, zwykle w jakim odludnym zakątku, gdzie sobie marzyli o przyszłém i obecném szczęściu... Ale cóż trwałego na tym padole! Pewnego wieczora, jakiś jegomość, drągal nieociosany, w manszestrowych spodniach, w granatowym surducie z żółtemi guzikami, niemeldując się nawet, stanął przed kapitanem, i rzekł doń tonem poufałym:

— A tuś mi Karolku! a tuś mi rybko!

Kapitan oburzony tém do najwyższego stopnia, spytał zuchwalca, jak śmie mówić doń z takiém nieuszanowaniem. Lecz miasto odpowiedzi, ów jegomość pokazał mu język, skrzywił się okropnie, i wyciągnął z zanadrza jakiś papier.

Kapitan zaczął przysięgać się, że to pewno pomyłka, niesłuszna napaść; Emilia także straciwszy cierpliwość, pokazała drzwi nieproszonemu jegomości...

— Niemyśl pani — odparł ów intrus — że ja tu zasiądę na pogadankę; bynajmniéj — przyszedłem tylko prosić pana kapitana Harcourt, aby raczył pofatygować się zemną w interesie niecierpiącym zwłoki.

— Droga Emilciu — szeptał kapitan w ucho swéj żonie — nie mnie to pierwszemu trafia się nieprzyjemność z powodu jakiejś pomyłki co do osoby. Coś podobnego spotkało niegdyś sławnego księcia Malborough; sami królowie nie są od tego wyjęci. Uspokójże się duszeczko. Poddając się bez oporu, tém prędzéj będę wolny. Już ja to prawo odmienię, tylko ty niesprzeciwiaj się, żebym wszedł do parlamentu... każ mi kochańciu prędko spakować rzeczy. Wrócę niebawem. Nie płacz tylko — to głupstwo.

Emilia wyszła spełnić polecenie mężowskie; była bowiem najświęciéj przekonaną, że Reginald niebyłby w stanie dopuścić się kroku niezgodnego z honorem i uczciwością; była też pewną, że zaraz wróci.

. . . .

Biedna żona wyobrażała sobie, że jéj mąż był uwięziony za dług zrobiony przez kogo innego. Tymczasem upłynęło dni dziesięć, a od niego ani słówka! Domyśliwała się, że zajęty bieganiem około téj sprawy, niema chwilki wolnego czasu. Najbardziéj troskała się o jego zdrowie; a niemniéj i to ją gryzło, że niewiedziała pod jakim adresem pisać do męża. Wkrótce i sama znalazła się w przykrém położeniu; kapitan bowiem zostawił jéj kilka funtów szterlingów, które się już kończyły; sam zaś zapewne przez roztargnienie, jak sobie tłumaczyła — zabrał całą gotówkę wynoszącą około 300 funtów.

Kapitan w czasie swego pobytu w Portsmouth trzymał dziennik *Examiner;* owóż przez tenże sam dziennik dowiedziała się Emilia, że ów mniemany Harcourt, pod nazwiskiem Karola Roberts był stawiony przed trybunałem karnym, za podrobienie jakiegoś dokumentu, na mocy którego pomieniony Karol Roberts przywłaszczył sobie summę 7,850 funtów szt., należącą do angielskiego banku. — Wyczytała również niestety! że sąd uznawszy go winnym, skazał na dożywotnią deportacyę do Nowéj Galli w Australii.

Karol Roberts, inaczéj Reginald Harcourt, wziął na obrońcę owego adwokata, który się niegdyś starał o rękę Emilii — wymowny prawnik najsumienniéj dopełnił trudnego zadania. Mowa jego obudziła całą sympatyę Emilii; gdyż równie była zręczną jak wymowną; ale na nieszczęście dowód fałszerstwa był niezbity; równie, jak tożsamość osoby Robertsa — punkt główny w procesie — jasno dowiedzioną; zatém najpiękniejsze figury i kwiaty retoryczne na nic się nie przydały.

Biedna Emilia z porady swéj służącéj zastawiwszy zegarek i gotowalnią, pospieszyła do Londynu. Nie śmiała stanąć przed ojcem, a znając jego charakter surowy i nieugięty, nie mogła mieć nadziei aby jéj przebaczył, a tém mniéj, aby chodził za sprawą jéj męża; przewidywała również, że i matka tak samo będzie nieubłaganą jak ojciec. Znała wprawdzie wiele osób w Londynie, lecz jak tu było radzić się kogoś w sprawie tak delikatnéj i nieczystéj? Nakoniec nie widziała innego sposobu, tylko wziąść za powiernika owego adwokata, który w obec sądu przysięgłych pokazał się tak głęboko przekonanym o niewinności Reginalda.

Emilia niegdyś ozięble słuchała słodkich jego wyznań, a gdy się oświadczył o rękę jéj, odpowiedziała jeśli nie z wyraźną pogardą, to w sposób bardzo do pogardy zbliżony. Z temwszystkiem postanowiła bronić niewinności swego męża choćby u nóg człowieka, którego odepchnęła od siebie. Adres jego znalazła łatwo w szematyzmie. Drżącą ręką zapukała do drzwi, nad któremi nazwisko jego wypisane było wielkiemi literami. Otworzył jéj jakiś dependent, oświadczając, że p. Hastings miał wła-

ma słuszność, kiedy mówi: „Turcya jest państwem, na którego istnienie zezwolić można, ale go nikt więcéj nie podźwignie, jeżeli raz runie.“ Powinien tylko był dodać, że go nikt nie podźwignie, nie dla tego, żeby go podźwignąć n i e c h c i a ł, ale dla tego, że go podźwignąć n i e m o ż n a. Islamizm jest więcéj konstytucyą aniżeli religią, i ten przymiot ma z Judaizmem wspólny *). Umiera więc tak jak ten ostatni wszędzie, gdzie mu się politycznie wykształcić nie wolno, lub gdzie politycznie istnieć przestaje. Właśnie dla tego nie można ochwiewać Koranu, że na nim zbudowane jest całe państwo, które upaść musi jeżeli podstawę naruszysz. Podstawy téj główną treść tworzy stanowisko niewiernych względnie wiernych; bo Turek nie może być względnie rajasa niczem innem, tylko albo jego panem albo jego nieprzyjacielem, jeżeli sam nie ma się zniżyć do roli rajasa **). W swoim hatyszeryfie z 20 grudnia 1837 roku, oświadczył też Sułtan Mahmud bez ogródki: „że jego poddani powinni zrozumieć, iż obchodząc się po przyjacielsku z niewiernemi, chciał tylko zyskać na czasie, bo każdy niewierny jest rodzonym wrogiem Muzułmana.“

A teraz syn tego samego Mahmuda dworaczyć musi osobiście pogardzonym przez ojca Giaurom, musi się stósować do ich obyczajów i musi im dziękować, że go raczą utrzymywać na chwiejącym się tronie. Po raz pierwszy od czasu, jak zabłysnął majestat Osmanów pozdrowił Sułtan publicznie ręką drugiego, i pierwsze to pozdrowienie danem było na cześć chorągwi i wojska obcego chrześciańskiego mocarstwa! (Ukłon sułtański jak wiadomo ograniczał się dotąd na tem, że Padiszach zatrzymywał dłużéj wzrok swój na osobie, którą chciał pozdrowić).

W państwach i u ludów jak turecki podobna oznaka zewnętrzna nie jest obojętna. Od samego początku obecnego sporu, Sułtan gorliwie uczy się po francuzku, i na tysiąc kroków poznać można było z jaką uprzejmością Padiszach sypał komplementa bohaterowi 2 grudnia, pierwszemu żołnierzowi Cesarza francuzkiego. A wojownik z równąż grzecznością schylał głowę laurami okrytą. Bezwątpienia każde serce francuzkie na ten widok silniéj bić musiało.

Wojsko opuściło obóz pod Daudpasza na brzegu morza Marmora około godziny jedenastéj zrana. O dwunastéj stało w trzech szykach bojowych, w kierunku z południa ku północy, frontem na zachód, tuż przed olbrzymiemi koszarami Ramis-Czyftlik, gdzie turecki obóz stoi. Płaszczyzna Ramis-Czyftlik dochodzi prawie do brzegu Złotego Rogu, pod same mury Stambułu. U podnóża pochyłości idącéj ku portowi, leży znane przedmieście Ejub, z meczetem słynącym świętością i fanatycznemi mieszkańcami. W pierwszym szyku stali od prawego ku lewemu skrzydłu dwa bataliony strzelców wencejskich, cztery bataliony zuawów i 16 kompanij morskich sformowanych w dwa bataliony. W drugim szyku było 6 batalionów lekkiéj piechoty, a w trzecim 2 baterye artyleryi po 6 dział. Do tych przyłączył się oddział ambulansowy złożony z 80 mułów. Ogół mógł wynosić 12 tysięcy ludzi. Stan zdrowia tego wojska był wyborny. Postawa lekka, nieco birbancka, ale oraz owa wytrwałość będąca przymiotem francuzkiéj piechoty. W artyleryi uprząż doskonała. W dodatku harcował szwadron tak zwanéj kawaleryi *indigéne*, tworzący straż przyboczną marszałka Leroy hr. de St. Arnaud, a wyborne pod jeżdzcami konie wzbudzały podziw tłumu. Jazda siedziała na dzielnych koniach, dobrze utrzymanych, żołnierz doskonale uzbrojony, ale z tego com widział, śmiało mogę twierdzić, że ten rodzaj jazdy na nic się nie przyda. Po dwugodzinnéj paradzie, nie było ani jednego konia, któremuby krew nie tryskała z boków, a wędzidło nie zraniło pyska. Niezmierne ostrogi, z kolcami na cal długiemi i hiszpańskie kantary wyjaśniają jedno i drugie. Jazda, która bez wyjątku systematycznie i bez potrzeby, zajeżdża swe konie, składa się z hałastry a nie z żołnierzy, a oficerowie co spokojnie na to patrzą, powinniby lepiéj wziąść się do czego innego. Taka zbierana drużyna może wyprawiać fantazye, może i Sułtanowi zaimponować, a Turkowi pokazać, że Giaury mają mahometańskich poddanych, ale wojsku wykształconemu, hufiec taki nie robi zaszczytu.

Nie potrzebuję nadmieniać, że przy téj armii uwijał się liczny oddział opiekuńczych żandarmów, którzy czujność swoją rozwinęli. Francuz nie może być bez policyi, bo nie umie nad sobą panować, i ciągle potrzebuje zwierzchności, o czém ktoś trafnie powiedział: „Francuzi mogą przestać być chrześcianinami, lecz katolikami będą zawsze.“ Jakaż to dziwna głęboka sprzeczność w charakterach dwóch sprzymierzonych narodów! Zawerbowane angielskie wojsko przyszło bez żandarmeryi, bez policyi, i odbywało popisy i ćwiczenia nie utrudziwszy nawet tureckich kawasów. Za Francuzem jak cień chodzi policya, a nie wątpię że i muszardy się kręcą. Ilekroć Francuz występuje w imieniu władzy, zawsze jest szorstki i gwałtowny; Anglik zaś przeciwnie, w najwyższym stopniu grzeczny i zniewalający. I nawzajem Francuz w towarzystwie o tyle jest uprzedzający i łatwy, o ile Anglik nieokrzesany i odpychający. Policya we Francyi jest trądem państwa, tak dalece, że niczém nie żenująca się Francuzka, dotknięcie takiego *sergent de ville* wzięłaby za obelgę. Angielka, choć dumna skromnisia, mówi w pełném zaufaniu: „*hand me over the way, policeman*“—podaj mi rękę, policyancie—i nie czuje się skalaną przez zetknięcie się z władzą.

Zaledwie dywizya, wraz z wojskiem pozostałém w obozie wynosząca około 15 tysięcy ludzi, stanęła na miejscu, gdy książę Napoleon zbliżył się do niéj stępo, pozostawiając za sobą liczną świtę. Brakowało mu tylko szarego surduta a złudzenie byłoby zupełne. Książę, szczęśliwą powierzchownością swoją wybornie kopijuje wielkiego Cesarza. W takim spokoju i w takiem zadumaniu, przejeżdżał on zapewne nieraz przed kolumnami swoich w stu bitwach osiwiałych Napoleonidów, na koniu *Embelle* zwanym, i zapewne nie oglądał się na hołdy tłuszczy, która w zdziwieniu ale nie w podziwie, przyglądała się „żyjącemu portretowi“. Mundur jenerała dywizyi znacznie księciu pomaga. Prosty frak, niski kapelusz, buty wysokie, szeroka czerwona wstęga z gwiazdą legii honorowéj, tworzą kostium wybornie przystający do roli jaką ma odegrać. Sami Francuzi utrzymują, że nie umie dowodzić dywizyą. Nie będę się o to sprzeczał...

O saméj pierwszéj godzinie otoczony świetnym orszakiem marszałek Leroy hr. de St. Arnaud wjechał na przepysznym szpaku, który powszechne podziwienie wzbudził. Tak ślicznego konia dawno już niewidziałem. Zaćmił on wszystkie rumaki niezliczonych i orderami okrytych oficerów służbowych, a o koniach żandarmów Arabów i Kirasyerów, którzy straż sztabową przy marszałku tworzą, przy nim wspominać nie warto. Pułk kirysyerski stoi jeszcze w Gallipoli, a ta okoliczność że marszałek wziął z sobą na wschód pułk ciężkiéj jazdy rezerwowéj, zdradza wielką znajomość sztuki scenicznéj. Ten rodzaj broni, nieodpowiada ani kampanii, ani terrenowi, ani stósowny jest do klimatu, żywności i potrzeb, ale to pewna, że niesłychanie imponuje Turkom, o co też najwięcéj chodziło. Z drugiéj strony może to być w skutek mądrego wyrachowania, albowiem Rosyanie nie mają tym razem ciężkiéj kawaleryi w Turcyi, gdyż w latach 1828 i 29 przekonali się że to jest niepotrzebne sił zużycie. Bądź jak bądź zawsze to korzystna rzecz robić gruntowne doświadczenia; słusznie też marszałek francuzki Rosyanom niedowierza. Za marszałkiem sunęła marszałkowa w eleganckim *coupé* w gustownéj letniéj toalecie, w towarzystwie jednéj damy, i murzyna w bogatym greckim stroju.

Padyszach przybył w daleko skromniejszym orszaku, otoczony różnemi dowódzcami, z nim minister wojny Rizza, który tureckie wojska tuż koło obozu rozstawić kazał. Sułtan przejechał przed frontem szeregów. Przy drugim szyku puścił się galopem — wypadek niesłychany jak twierdzą wszyscy znawcy. Nareszcie nastąpił defil kompaniami i batalionowemi kolumnami. Strzelcy wencejscy kłusowali. Nawiasem mówiąc dziwny to manewr dla strzelców uzbrojonych w sztućce, którzy w użyciu swéj broni potrzebują przedewszystkiem krwi zimnéj i spokojnéj... Dla oka przyzwyczajonego do parad wojskowych na północy, defil wojsk francuzkich nie bardzo zapewne wydaje się być świetnym, lecz defil ten reprezentował nie źle armię francuzką, bo oprócz hiszpańskiéj i austryackiéj piechoty, trudno znaleźć w Europie drugą, którąby się z francuzką mierzyć mogła w lekkości i niezmordowaniu.

Po francuzkich defilowały tureckie wojska, przynajmniéj niektóre ich oddziały: i trzeba przyznać, że pruscy instruktorowie którzy ich wymustrowali, niepotrzebują się za nie wstydzić, Turcy byli jeszcze sztuczniejsi jak Francuzi.

Po paradzie przedstawił marszałek osobiście swą żonę Padyszahowi, który dla niéj był niezmiernie grzecznym — Sułtan dla kobiety!— prosił ją ażeby wsiadła napowrót do powozu z którego była wysiadła. Być może, że Sułtan panią Leroy de St. Arnaud zamówił do pierwszego kadryla, który na najbliższym balu ma być tańczony. I daj Boże żeby tak rzeczywiście było. Bo jakiegoż jeszcze dowodu oświaty żądać od Turcyi można, jeżeli jéj Padyszah mówi po francuzku i z panią marszałkowa wojska okupacyjnego polkuje na nutę którą Francya odgrywa?.. I to się wszystko nazywa zabezpieczeniem nietykalności Turcyi i warowaniem niepodległości Sułtana!..

Rozpisałem się naumyślnie o szczegółach téj wojskowéj parady, żeby dostarczyć dowodu jak sprzymierzone mocarstwa przy owych usiłowaniach o zabezpieczenie nietykalności Turcyi, robią wszystko co tylko można, żeby Sułtana uczynić od siebie zawisłym i panowanie Turków w Europie przywieść do upadku. Jeżeli upadek nie jest już przez Rosyą dokonany, to go mocarstwa sprzymierzone pewnie nie odwrócą. Upadek ten dokonywa się z tą tylko różnicą, że mocarstwa sprzymierzone pracują nad dyssolucyą Turcyi z wewnątrz na zewnątrz, gdy tym czasem Rosya chciała tego samego dokonać z zewnątrz na wewnątrz. Rozkład postępuje tylko w innym kierunku.

Kto temu nie wierzy niech idzie na przedmieście Ejub i niech się tam przypatrzy, jak zuawy francuzkie złamali w ośmiu dniach fanatyzm turecki; niech zważy pewność z jaką się dziś każdy Frank w najludniejszych częściach Stambułu i Skutari przechadza, tam gdzie pierwéj ledwie mógł dostąpić.

Niech tylko jeszcze przez parę tygodni zabawi w Konstantynopolu wojsko francuzkie i angielskie, niech tylko jeszcze przez kilka miesięcy potrwa protektorat Francyi i Anglii a Turcy będą mogli powiedzieć sobie z zupełném prawem: „Allah zachowaj nas od naszych przyjaciół bo z nieprzyjaciołmi sami sobie damy radę.“ Państwa jak Turcya podobne są do mumij, które przez wieki utrzymać można, jeżeli ich się nie tyka, lecz które raz dotknięte w proch się rozsypują.

Wiedeń 9 lipca. Jeneralny konsul austryacki w Smyrnie teraz odwołany, p. Weckbecker, otrzymał grecki krzyż oficerski orderu Zbawiciela.

— N. Pan nakazał jednomiesięczny żołd wypłacić w dodatku oficerom 2go, 3go, 4go, 9go i 12go korpusu armii.

— Poseł angielski przy gabinecie wiedeńskim, lord Westmoreland, przedłożył temi dniami ministerstwu spraw zagranicznych notę swojego rządu, skreślającą powody blokowania portów morza baltyckiego przez oba państwa zachodnie. Poseł francuzki takąż samą notę zapewne przedłoży.

— W tych dniach odbyło się w kaplicy ruskiéj poselstwa rosyjskiego w Wiedniu nabożeństwo żałobne za poległego jen. Schildera, na którem wszyscy tu obecni Rosyanie znajdowali się.

— C. k. rzeczywisty tajny radca, fmpor i nadporucznik pierwszej przybocznej gwardyi Tuszeńkow Airoldi otrzymał od NPana tytuł barona.

— NPan mianował rotmistrza hr. Antoniego Ledóchowskiego c. k. podkomorzym.

— Kapelan załogi pragskiej ksiądz Wincenty Swoboda mianowany superyorem polowym przy 4éj armii w Galicyi.

— Siedmiu mieszkańców z Süközd w komitacie peszteńskim dopuściło się rabunku ryb na rybakach, a schwytani 26go z. m. oddani zostali pod sąd doraźny wojskowy w Peszcie i skazani na szubienicę. Wyrok ten w drodze prawa potwierdzony, wykonany został na trzech przez rozstrzelanie, w drodze zaś łaski odesłano sprawę innych czterech do zwyczajnych sądów karnych.

---

*) Są to zakony nie religie. (P. R.)

**) To jest przestać być Turkiem. (P. R.)

śnie prawną naradę, ale jeżeli raczy zaczekać, może go widzieć. Emilia usiadła w kancelaryi dependenta; z sąsiedniego pokoju dochodził ją głos p. Hastings, nie już słodki i dzwięczny jak gdy mówił o miłości, ale szorstski, nakaźny i krzykliwy.

Po skończonéj naradzie doszła ją rozmowa dependenta z patronem.

— Jest tu jakaś pani, która chce się widzieć z panem....

— Kto taki?

— Jakaś pani — powtórzył dependent bojaźliwie.

— Czego chce?

— Widzieć się z panem.

— Jużeś mi to mówił ośle — czy w jakim interesie?

— Niewiem proszę pana — ale się domyślam że względem procesu....

— Czy sama?

— Sama.

— Niech wnijdzie.

Dependent wprowadził Emilię do gabinetu p. Hastings.

Niepodobna byłoby opisać wzruszeń adwokata, gdy spojrzenie jego zatrzymało się na osobie, którą kochał tak mocno i szczerze; widząc ją bladą, pomięszaną, upadającą na krzesło i rozpływającą się we łzach; słysząc, jak z wymową daleko wyższą, niż jego wymowa u kratek sądowych, broniła niewinności owego nędznika znanego mu jak zły szeląg — podzielał jéj ogromną boleść, ale nieszczęśliwéj zasłony złudzeń nieśmiał rozdzierać. Gdy zaś Emilia błagała go aby użył całego wpływu na zwalenie wyroku — brakło mu odwagi, wręcz jéj powiedzieć, że wymaga rzeczy całkiem niepodobnéj. Wycisnąwszy na nim obietnicę dopomagania jéj w zabiegach ocalenia męża, gdy go spytała gdzieby mogła widzieć przynajmniej swego „biednego Reginalda“— już mu zabrakło odwagi wyznać prawdę.... albowiem Reginald w kaftanie zbrodniarzy, z ogolonemi wąsami i faworytami, z osmuszoną głową, wtrącony był na pontony.

Nazajutrz Emilia znowu przyszła do bióra pana Hastings; lecz dependent oświadczył jéj, że patrona niema w domu, wyjechał bowiem na kilka tygodni w bardzo pilnym interesie.

Karol Everest pracował wtenczas w ministerstwie spraw wewnętrznych. P. Hastings odpowiadając Emilii na jakieś zapytanie, powiedział, że jedyna osoba którąby mogła męża jéj ocalić, był minister spraw wewnętrznych. Udała się więc do p. Everest; ta jéj wizyta równie była dla niego przykrą i bolesną jak dla pana Hastings. W prawdzie Everest mówił z ministrem, lecz minister odrzucił takie niestosowne żądanie. Emilia wracając z ministerstwa spotkała kapitana od marynarki niejakiego p. Bruce — dawnego przyjaciela ich domu. Wywnętrzywszy się przed nim ze wszystkich zmartwień, zażądała rady — lecz kapitan tylko ubolewał, ale radzić nieumiał.....

Zacny ten przyjaciel zabrał ją z sobą na wieś, gdzie z pomocą żony i córek usiłował przynieść jakąkolwiek ulgę nieszczęśliwéj. Emilia zapadła w ciężką chorobę, w ciągu któréj często ją odstępywała przytomność umysłu. Przyszedłszy nawet do zdrowia, niejakie osłabienie umysłowe pozostało jéj na długo, ciągle bowiem jedno a jedno powtarzała: że musi jechać do Australii, ażeby się połączyć z tym biednym człowiekiem, o którego niewinności niemogła wątpić na chwilę.... Że bez niej zginąłby biedaczek, że z nim i najgorszy los podzieli. Nadaremnie kapitan Bruce, żona jego i przyjaciele usiłowali przekonać ją o szaleństwie tego kroku — nic niepomagało! Sam nawet lekarz oświadczył, iż nie ręczy za jéj życie ani umysł, ieśliby sprzeciwiano się dłużej jéj wyjazdowi; twierdził owszem, iż sama podróż zdoła wybić jéj z głowy te urojenia, i zupełne zdrowie przywrócić.

Kapitan Bruce niebył majętny, przytem liczną otoczony rodziną, niemógł z własnéj kieszeni opatrzyć Emilię na tę podróż do Australii. Uciekł się więc do wspaniałości zażyłych przyjaciół i zrobił składkę wynoszącą summę 125 funtów.

Poczciwy ten człowiek odprowadził Emilię na pokład statku *Lady Jane-Grey,* który ją miał przewieść do Nowej-Galli. Nie bez trwogi przewidywał on wszystkie przykrości i trudy, na jakie narażała się ta miła i delikatna istota, wychowana w pieszczotach i wygodach rodzicielskiego domu. Nieznany różnorodny tłum napełniał pokład zawalony tysiącem kufrów, pak, tłumoków. Już niejedna kłótnia wszczęła się między pasażerami a służbą okrętową. Mężczyzni, kobiety, dzieci w łachmanach wałęsały się, wrzeszcząc aby ich pomieszczono. Jedni mieli minę ludzi żyjących kiedyś w lepszym bycie, a w twarzach ich malowała się tęsknota z utraty ojczyzny. Drudzy napiętnowani życiem rozpustnem i zepsutem, cieszyli się ze zmiany obiecującéj im poprawę losu. Emilia niezwracała prawie uwagi na to smutne towarzystwo; obojętna dla siebie, żyła tylko jednem pragnieniem oglądania tego, za którym się puszczała w tak długą podróż.

Wyobrażała sobie, że dostanie osobny pokoik, ale złudzenie to krótko trwało. Dano jéj tylko miejsce w kabinie, gdzie już zastała dziewięć innych kobiet. To ją cokolwiek zmięszało; ale radość że się już znajduje w drodze do Sydnéj, zrobiła ją nieczułą na tę podrzędną nieprzyjemność. Cztery z jéj towarzyszek miały powierzchowność przyzwoitą i uczciwą; trzy dość wątpliwą i obejście się rażące; dwie zaś wnosząc z tonu ich rozmowy i z cynizmu języka, należały zapewne do najzepsutszego i najpodlejszego gatunku kobiet. Emilia nieraz zadrzała słysząc okropne ich opowiadania; a trudno było zatkać sobie uszy, mówiły bowiem głośno, jakby się pyszniły z swoich przechwałek, jakby im chodziło o to żeby ich towarzyszki ani jednego niestraciły słowa.

Pewnego wieczora — zbliżali się w tenczas do równika — Emilia zmiarkowawszy, że grubiańskie ich żarty zakrawały na osobistą zaczepkę, ośmieliła się z całą oględnością, i słodyczą przemówić do nich w nadziei zapobieżenia gorszącym spotkaniom, które się najczęściej kończą interwencyą okrętowego chirurga. Łagodna jéj refleksya miała ten skutek, że owe dwie jędze wpadły na nią z łajaniem zapytując jakiém prawem mięsza się w nieswoje rzeczy? przyczem nieczekając na odpowiedź zwymyślały ją od ostatnich słów, których szczęściem, ani połowy niezrozumiała. Emilia nieposzła skarżyć się, lecz kapitan okrętu dowiedziawszy się o tem, kazał ją tak umieścić, że przez resztę podróży używała pewnej samotności, i lepszych wygód.

Im bardziéj zbliżali się do kresu, tém bardziéj Emilia czuła jakiś nerwowy niespokój. Umysł jéj napełniały okropne przywidzenia i wyobrażała sobie, że jéj Reginald uległ już pod ciężarem niedoli; że skończył gdzie na odludziu, bez przyjaciela któryby przyjął ostatnie jego tchnienie. Od niejakiego czasu miewała ona częste rozmowy z kapitanem Dent, komendantem *Lady Jane-Grey,* wielce względem niéj delikatnym i grzecznym. Zupełnie będąc obcą zwyczajom w koloniach, gdy przeciwnie kapitan Dent często zwiedzający Sydnéj, był z niemi obeznany, korzystała pewnego razu z przyjaznéj chwili, i wypytywała go o niektóre szczegóły nieznane jéj. Zaczęła od tego, iż mu w krótkości opowiedziała własną historyę, mocno obstając przy niewinności swego męża, który, jak mówiła, padł ofiarą pomyłki sądowéj. Kapitan Dent nie zupełnie dowierzając téj części jéj opowiadania, poznał od razu, że sposób tłumaczenia się Emilii miał źródło w najszczerszém przekonaniu. Kapitan, mężczyzna już niemłody, z sercem dobrém i szlachetném, ubolewał nad nią i tak się do niéj przywiązał jakby do własnéj córki. Obiecał jéj, za przybyciem do Sydnéj, obmyślać dobre umieszczenie, i porobić wszystkie kroki, aby dowiedzieć się, w któréj części kolonii znajduje się p. Harcourt. Emilia wyobrażała sobie, że na poczcie otrzyma o nim wiadomość; lecz kapitan dał jéj do zrozumienia, że osoby w położeniu jéj męża, rzadko mają stałe miejsce pobytu; przeto choć wiadomo że gdzieś są, nie łatwo je odszukać w kolonii.

— I tak — dodał kapitan — mąż pani może być w Sydnéj, albo w Paramacie, w Windsorze, albo w Barthurst, albo też w jakiéj fermie w głębi kraju.

— W fermie? rzekła Emilia — wątpię, albowiem mój Reginald nie miał zamiłowania w rolnictwie; a jednakże przyznam się, chciałabym aby miał taką fermę; żylibyśmy oboje na ustroniu, dalecy od ludzi, z sobą i dla siebie.

Nieszczęśliwa! kapitan miałby się za najokrutniejszego z ludzi, gdyby nie uszanował tych złudzeń, któremi podsycała w sobie ducha poświęcenia się!

KONIEC WSTĘPU. (*D. c. n.*)

— Posiadaczom lennictw i fideikomisów dano zezwolenie, aby celem wzięcia przez nich udziału w pożyczce, dobra swoje lennicze lub fideikomissowe obciążyć mogli aż do trzeciéj części wartości dóbr, obliczonéj wedle stokrotnéj wysokości podatku gruntowego wraz z trzecią częścią dopłaty do podatku (z wyjątkiem dopłat do podatków krajowych i innych skarbowych należytości), a owa trzecia część kapitału tak obliczona użyta może być na akcye nowéj pożyczki w całéj obszerności, nie tylko żeby wypełniła nominalnie summę subskrybowaną, ale rzeczywiście wedle wartości akcyj w obieg puszczonych tj. 95 za 100, a to pod warunkiem, aby assygnacye długu państwa tym sposobem nabyte, dawały rękojmię uwolnienia od długu lenniczego. Ci właściciele ziemscy, którzy jeszcze nie otrzymali wynagrodzenia za uwolnienie gruntowe, lub którym na rachunek tego wynagrodzenia mają być assygnowane zaliczki rent, mogą renty swoje nie odebrane jeszcze cedować we właściwych kassach w miejsce kaucyi lub rat pożyczki. Opiekunowie i kuratorowie tudzież komissye sieroce otrzymają zezwolenie nadzoru opieki, aby bez poprzedniego sądowego upoważnienia mogli lokować kapitały małoletnich i mass, na akcyach nowéj pożyczki. Takież upoważnienie otrzymują gminy co do kapitałów i funduszów gminnych, tudzież zawiadowcy funduszów instytutowych podległych kontroli rządowéj.

Rossya.

Książe Eristow złożył o najnowszéj bitwie na granicy Guryi raport. O zwycięztwie tém donosiły już pokrótce dzienniki warszawskie, a obszerniejsze sprawozdanie późniéj ma być ogłoszone. Raport ten brzmi: „W wykonaniu rozkazów J. C. Mci, jen.-por. książe Androników przedsięwziął pochód z Ust-Kenits-Kale w kierunku ku Ossurgetti z 11 batalionami piechoty, 2 kompaniami saperów, 12 działami i kilką sotniami milicyi z Georgii, Imerycyi i Guryi. Ruch ten zwleczony był nieco dla wielkiéj wody na rzece Sup, na któréj musiano wprzód most stawiać, co dwa dni czasu zabrało. Turcy na wieść o zbliżaniu się wojsk naszych, poczęli odwrot i opuścili ziemię guryjską z takim pośpiechem, że zostawili w Ossurgetti nietylko żywność, ale nawet chorych. Dnia 4 (16) czerwca książe Androników przyśpieszywszy pochód wojska, dognał nieprzyjaciela w obwarowaném stanowisku z tamtéj strony rzeczki Czolok (na najdalszéj granicy Guryi i sandżaku Kobuleckiego); 20 batalionów regularnego żołnierza z 13 działami i 14,000 milicyi stało w tém miejscu w szyku bojowym pod wodzą Muszyra Selima paszy. Walka rozpoczęła się o 4éj rano na prawém skrzydle nieprzyjacielskiém, gdzie nasza milicya guryjska rozpoczęła ogień z ręcznéj broni, a zaraz potém baterya lekka nr. 1 z 13éj brygady artyleryjskiéj wymierzyła strzały swoje na czoło nieprzyjaciela. Równocześnie znaczna część oddziału korzystając z zarośli, rzuciła się dwoma kolumnami pod komendą jenerałów majorów Brunnera i Majdla na lewe skrzydło tureckie. Niespodziewane pojawienie się naszych kolumn, wprowadziło nieprzyjaciela w zamięszanie, lecz tenże nie tracąc czasu, przywrócił porządek i zdołał wzmocnić lewe skrzydło swoje. Poczém przyjął bitwę którą toczono z wielkim uporem i zaciętością, ale waleczne wojska nasze pod nieustraszonymi jenerałami swoimi, wykonały ostatnią stanowczą szarżę w takiém ściśnieniu i z taką śmiałością, że Turcy niezdolni byli wytrzymać całego tego rzutu i wszyscy się rozpierzchli. Gęstwina leśna ocaliła ich tylko przed pogonią dalszą, którą utrzymywano i tak jeszcze przez 6 wiorst. Tymczasem milicya guryjska naparła ich, dopóki resztki pobitego korpusu nie rozpierzchły się zupełnie po lasach. W pierwszéj chwili niepodobna było obliczyć, w przypuszczeniu nawet, ile tysięcy ludzi zostawili Turcy na pobojowisku, tudzież rannych; ale ks. Andronikówzapewnia, że cały turecki korpus armii uważanym być może jako zupełnie zniszczony. Trzy obozy ze wszystkiém co w nich się znajdowało, 13 dział, 35 chorągwi i sztandarów i niezliczona moc broni dostała się w ręce zwycięzcom. Strata z naszéj strony niejest jeszcze dokładnie wiadoma. Według raportu jen. por. ks. Andronikowa, liczba zabitych i rannych jakkolwiek znaczna, niejest bynajmniéj tak wielką jakby się tego należało spodziewać w tak stanowczéj bitwie. W raporcie swoim ks. Andronikówwychwala jak najzupełniéj wszystkie swoje wojska, które postąpiły sobie jak należy, a osobliwie podnosi przysługi zdziałane przez jen. maj. księcia Gagaryna szefa oddziału gruzyjskiego, tudzież jen. majorów Brunnera i Majdla“.

Z Odessy 4 (16) czerwca. W zeszły czwartek 27go maja, zbliżył się do naszego portu pod flagą parlamentarską parostatek wojenny angielski *Wezuwiusz*, z Konstantynopola przybyły. Na tym statku znajdowała się pani Giffard, wdowa po zmarłym tu dowódzcy parostatku angielskiego *Tygr*. Pani Giffard udała się do dowodzącego wojskami w naszym kraju rozlokowanemi, z prośbą o dozwolenie jéj podzielenia niewoli ze swym mężem; lecz gdy ją zawiadomiono o śmierci tego ostatniego, upraszała, by jéj pozwolono pomodlić się na jego grobie. Gdy jéj udzielono takowe zezwolenie, wyszła na brzeg i po wykonaniu wszystkich warunków prawidłami kwarantanny objętych, udała się na cmentarz miejski do grobu kapitana Giffarda, zkąd wróciła na parostatek. Przy téj smutnéj dla niéj okoliczności, pani Giffard dała dowód mocy i szlachetności charakteru, oraz wyraziła szczerą wdzięczność za opiekę i względy, okazane jéj mężowi w nieszczęsném jego położeniu. Parostatek *Wezuwiusz* wypłynął w tymże dniu na morze. (G. W.)

Królestwo Polskie.

Gazeta Rządowa pisze: W dniu onegdajszym (7go lipca), jako w najradośniejszą rocznicę Urodzin Najjaśniejszego Cesarza i Króla, odbyły się w godzinach rannych w świątyniach tutejszych wszelkich wyznań, nabożeństwa o jak najdłuższe i najpomyślniejsze panowanie ubóstwianego Monarchy. O godzinie $10\frac{1}{2}$ JW. sprawujący obowiązki namiestnika w Królestwie, przyjmował na pokojach zamkowych powinszowania od urzędników tak wojskowych jako i cywilnych, poczém z temiż udał się do kościoła Katedralnego S. Trójcy na nabożeństwo solenne, które zakończone zostało *Te Deum* przy wystrzałach z dział cytadeli Aleksandrowskiéj. O godzinie 4éj z południa, dany był w pałacu Łazienkowskim u JW. jenerał-adjutanta hrabiego Rüdigera wielki obiad, na który zaproszone zostały najznakomitsze osoby. Wieczorem w Teatrze Wielkim dano widowisko bezpłatne, a miasto było rzęsisto oświetlone.

Turcya.

— *Jour. de Const.* opowiada, że dwie fregaty angielskie parowe i jedna francuska, które krążyły pod Sebastopolem napadnięte zostały przez 7 parowców rosyjskich i 5 okrętów liniowych. Te ostatnie niechciały się daleko zapuszczać na morze, a tylko same parowce wysunęły się. Fregaty angielsko-francuskie rozpoczęły ogień i zmusiły nieprzyjacielskie statki do odwrotu, a przy téj sposobności 124 funtowa kula wystrzelona z „Terrible“, (ma on jak wiadomo tylko 96 funtówki) wielkie zrządziła szkody na jednéj korwecie rosyjskiéj. Z powyższego sprawozdania okazuje się, iż okręty zachodnie uchodzić zapewne musiały przed przeważną siłą rosyjską, skoro się okręty liniowe nieśmiały zbytecznie oddalać od portu, żeby nie być wciągnięte w zasadzkę, to jest, iżby nienadpłynęła nagle skąd flota parowa, któraby im odwrót odcięła. *Osserv. Triest.* inaczéj to spotkanie opisuje. Dwie fregaty parowe, jedna angielska druga francuska odbyły utarczkę. Rosyanie wysłali przeciw nim z portu 4ry parowce, które holowały za sobą 3 okręty liniowe. Obie fregaty uchodzić poczęły przed taką przeważną siłą, a parowce rosyjskie zostawiwszy okręty liniowe puściły się za niemi w pogoń. Po pewném oddaleniu, obie fregaty zachodnie stanęły i rozpoczęły ogień na statki rosyjskie. Kula rozpalona wyrzucona z fregaty „Descartes“ wzniecił pożar na jednym ze statków rosyjskich, a inne statki zajęły się gaszeniem ognia, z czego fregaty zachodnie korzystając oddaliły się; poczém i parowce rosyjskie wróciły do Sebastopolu. *Gaz. Tryest.* mówi o tym wypadku z pewném przedrwiwaniem flot stacyonujących wciąż jeszcze pod Balczykiem. Rosyjskie statki dały ognia do krążących po morzu parowców, które się cofnęły aby spiesznie te niesłychane rzeczy w Balczyku opowiedzieć. Floty zapewno się poruszą, ale tylko węgle będą odpowiadać, bo statki wróciły do Sebastopola. Kula rosyjska zgruchotała skrzynię koła w angielskim parowcu „Furious.“

Księstwa Naddunajskie.

Najnowsze wiadomości z nad Dunaju podają znowu w powątpiewanie, aby Rosyanie mieli opuścić Wołoszczyznę, a przecież niemożna mniemać, aby co nagłego zaszło, iżby politykę rosyjską w Księstwach zmieniło. Mówią, że ks. Gorczaków zamyśla przyjąć napowrót plan działań wojennych zmieniony za przyjazdem ks. Paskiewicza, gdy tego ostatniego zamiary niepowiodły się. Wszelako plany tego ostatniego więcéj politycznemi niż taktycznemi powodami zniweczone zostały. Być wszakże może, że ruchy obecne Rosyan ku Dunajowi i obsadzenie brzegów Dunaju już opuszczonych, jako Oltenicy, Dżjurdżewa, Turnu, Zimnicy, ma na celu zabezpieczenie się od przeprawy Turków i zasłonięcie odwrotu. Wszelako mówią o nadejściu rozkazów do wstrzymania się w pochodach do Multan, i że główna kwatera ma pozostać w Bukareszcie.

— *Sieb. Bote* donosi o posuwaniu się wojsk rosyjskich w kierunku ku Kimpinie. Większa część armii minęła już Plojest i musiała stanąć w obozie pod Florestem niedaleko Kimpiny. Ks. Gorczaków chory na biegunkę, wrócił do Kalaraszu i niemoże z łóżka ruszyć. Mała tylko część korpusu Lüdersa cofa się przez Dobruczę, znaczniejsza zaś część przeprawiła się przez Dunaj pod Kalaraszem i tam się zatrzymała. Brygada jedna piechoty przybyła 27go do Oltenicy, zapewne w skutku nagromadzenia znacznych sił tureckich w Turtukaju. Brygada Baumgardtena gotowa do wyjścia, zostawi tylko 120 chorych w Bukareszcie. Przez 15 dni musi być po 600 podwód przygotowanych do przewozu effektów wojskowych z Urziczeny do Busko (na drodze z Bukaresztu do Fokszan).

Rosyanie wywiadują się o ruchach wojsk austryackich w Siedmiogrodzie. Pod parowem zwanym „Rothenthurm pass“ (na drodze z Kronstadtu do Wołoszczyzny) niemasz wcale Rosyan.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— *Gazeta Policyjna warszawska* pisze: W dniu 7go b. m. o godzinie $3\frac{1}{2}$ rano, w zabudowaniu młyna parowego Nr. 2,913 a przy ulicy Solec, wszczął się pożar, skutkiem którego spłonęły: połowa rzeczonego gmachu ze wszystkiemi wewnętrznemi wiązaniami, belkami, sufitami, schodami i dachem cynkiem krytym, aż do głównéj maszyny, oraz cały werk służący do mielenia zboża, z kamieniami, koszami, pytlami, maszyną ruprem zwaną, do czyszczenia zboża i innemi wszelkiemi narzędziami młynarskiemi; przytém spaliło się wedle podania dyrektora młyna parowego, pszenicy czetwerti 975, mąki pszennéj worków po 8 pudów 251, otrąb pszennych worków 230, mąki żytniéj worków 268, otrąb żytnich worków 150, własnością Banku będące. Straty ztąd wynikłe tak w zabudowaniu jako też w zbożu i mące, pomieniony dyrektor podał na rs. 70,000, prócz żyta własnością Intendentury wojskowéj będącego czetwierti 4,548, które także spaliło się. Wedle zeznania dwóch czeladników młynarskich, wówczas znajdujących się przy mieleniu zboża, pożar ten nie z innéj przyczyny nastąpił, jak tylko z ciągłego i szybkiego biegu walca stalowego od maszyny ruprem zwanéj, położonéj na 3ciém piętrze wspomnionéj budowy, służącéj do czyszczenia zboża, przez silne i nieustające dzień i noc tarcie tegoż walca o panewkę mosiężną, w belkę drewnianą osadzoną; skutkiem rozpalenia się panewki, zatliła się belka, gdyż z tego punktu wybuch płomieni dostrzegli, i chociaż natychmiast przedsięwzięli z innymi robotnikami ratunek, nie byli w stanie ugasić, albowiem urządzone bębenki czyli wachlarze przy rzeczonéj maszynie, wiatrem swoim przyczyniły się do szybkiego rozszerzenia ognia, a co więcéj jeszcze, że belka ta była nasiąknięta oliwą jaka z walca i panewki spadała.

— W Berlinie bawi od niejakiego czasu malarz Francuz, który zwracał uwagę na siebie dla wielkiéj liczby różnego rodzaju zagranicznych orderów, któremi zdobił piersi swoje. Francuz lubo żonaty, umiał uwieść bogatą podeszłego wieku damę w Berlinie, z którą się przyrzekł żenić. Namówił ją przeto do podróży do Anglii, i w tym celu narzeczona spieniężyła cały swój majątek. W Hamburgu umiał malarz dostać do rąk znaczną część pieniędzy swojéj kochanki, a przybywszy do Londynu, oznajmia jéj strwożony, iż gospodyni jego, bo za taką przedstawiał prawdziwą żonę swoją, domaga się przez policyę londyńską aresztowania jéj. Mimo niezgrabnego układu tego podstępu, Niemka daje się namówić i wsiada na okręt odjeżdżający do Ameryki, a stroskany narzeczony przyobiecuje po załatwieniu téj sprawy, dognać ją na parowcu wraz z pieniędzmi, które mu ta oddaje do rąk w obawie, aby ją nie zrabowano. Francuz wraca oczywiście do Berlina i najspokojniéj z żoną swoją spożywa owoc przemysłu swego. Tymczasem opuszczona i bez grosza pozostała w Ameryce Niemka, za pośrednictwém konsulatu pruskiego wyjednała aresztowanie niewiernego i w tych dniach przybywa do Berlina, aby stanąć przeciw niemu w sądach.

— Dnia 8go b. m. umarł w Wiedniu książę Franciszek Józef Dietrichstein, książę na Nikolsburgu, hrabia na Proskowie i Leslinie, baron na Hallenburgu c. k. podkomorzy i tajny radzca; w wieku lat 87.

Przyjechali od d. 10go do 11go lipca.

HOTEL POLLERA. Mahs Ernest konsul królestwa Hanowerskiego z Frankfurtu n. M. Pohlenz Robert inspektor dóbr z Prus. Sternberg Ignacy kupiec, Sternberg Ludwik kupiec, Fichtner Gustaw kupiec z Wiednia. Hr. Stecki Henryk właściciel dóbr, Hra Stecka Jadwiga z Pragi. Hra Stecka Anna córka właściciela dóbr z Karlsbadu. Humbert Edward radzca rządowy, Humbert Amalia z Pszczyny. Mroczkowski Franciszek rządzca dóbr z Tenczyna. Szybalski Michał właściciel dóbr z Lipowca. Józef Żuk Skarszewski właściciel dóbr z Sącza. Hr. Maryani Wawrzyniec c. k. oficer od pionierów z Tyrolu. Gromeka Stefan obywatel, Malinowski Józef adwokat krajowy ze Lwowa. Borowski Stanisław właściciel dóbr ze Sosnki. Zapalski Józef właściciel dóbr z Węgrzynowic. Szeligowski Franciszek rządzca dóbr z Zatora. Bierdimpl Karol kupiec z Wadowic. Lgocki Jan właściciel dóbr z Glinki. Baron Kunsberg Thurnau Uso z Bawaryi. Szwykowska Józefa obywatelka z familią, Kotrzebińska Maryanna z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Lipowski Konstanty obywatel ze Szczecina.

HOTEL SASKI. Jan Chronikowski obywatel, Leon Chrzanowski posiadacz dóbr z Polski. Tekla Gostyńska właścicielka ziemi z córką, Franciszek Gostyński dzierżawca dóbr, Aniela Gostyńska z Rzeszowa. Władysław Dąbski z żoną, Maciéj Fischer z Galicyi. Jan Brosz adwokat z żoną z Grefenbergu. Roman Wyszyński ze Stanisławowa.

Wyjechali. Ludwik Sobolewski b. senator do Wildbadu. Aleksander Brześciański do Paryża. Klaudia Dupuy de Crésieux do Wiednia. Baron Fryderyk Wilhelm Bülow do Lwowa. Majer Józef fabrykant do Truskawca. Stellwag c. k. kapitan do Galicyi.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 11go lipca:* — Metaliki 5-proc. $85\frac{7}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $75\frac{1}{8}$. — Metaliki 4-pr. $68\frac{3}{8}$. — 4-pr. z 1850 r. 92. — $2\frac{1}{2}$-pr. $48\frac{7}{16}$. — 1-pr. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. — z 1830 r. 250, 302. — Augsburg $129\frac{3}{4}$. — Londyn 12 kr. 37. — Paryż $152\frac{1}{3}$. Akcye Bankowe 1264. — Akcye kol. żel. półn. — Ferdyn. — —. — Pożyczka z r. 1851 lit. A. — —, B. — Ost-Donau Dampfsch. —.

Kurs krakowski 11 lipca. Banknoty austr. ż. $84\frac{2}{3}$ pł. $84\frac{1}{4}$. — Pruski kurant żąd. 109 pł. $108\frac{1}{2}$. — Ruble sr. nowe żąd. $103\frac{1}{2}$ pł. $102\frac{1}{2}$. — Cwancygery nowe żąd. 111 pł. 110. — Cwancygery stare żąd. 110 pł. 109. — Imperyały ż. 35 4, pł. $34\frac{5}{6}$. — Dukaty austr. i hol. żąd. $20\frac{1}{2}$ pł. $20\frac{2}{3}$. — 20-franki ż. 35 pł. $34\frac{4}{5}$. Listy zast. pol. żąd. 96 płacą $95\frac{1}{2}$. — Listy zast. gal. żąd. $92\frac{3}{4}$ pł. $92\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski d. 4go lipca. Dukat holend. 6 złr. kr. 6. — Dukat ces. 6 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 10 złr. 39 kr. — Rubel ros. 2 złr. 3 kr. — Talar pruski 1 złr. 55 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 29 kr. — Kurs listów zast. w gal stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po złr. 92 kr. 30 w mk. — Sprzedano 100 po złr. 93 kr. —. — Dawano za 100 złr. — kr. —. — Żądano złr. — kr. —.

Kurs wiedeński z d. 10go lipca. Metaliki $85\frac{3}{4}$. Nowa pożyczka $75\frac{1}{8}$. — Akcye Banku wied. 1252. — Akcye kolei żelaz. półn. $171\frac{1}{2}$. — Agio od złota $35\frac{1}{2}$ od srebra $31\frac{3}{4}$. — Oblig. uwoln. grunt. 84. — Nowa pożyczka 1854 r. $89\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z dnia 10go lipca. — Banknoty austr. $76\frac{7}{12}$ żąd. — Banknoty pol. 91 ż. — Listy zast. polskie dawne $88\frac{1}{4}$ ż. — nowe — d. — Listy zast. pozn. 100 żąd. — dto. $5\frac{1}{2}$-proc. $92\frac{1}{4}$ ż. — Koléj Krakow. gór. Szląska. $83\frac{3}{4}$ ż.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Marsylia 8 lipca. Parowiec który opuścił Konstantynopol 30go czerwca przywiózł następujące wiadomości: „Eskadra admirała Bruat, mająca u burty 8000 ludzi, przepłynęła Bosfor 28go czerwca, i weszła wprost na morze Czarne, nie zatrzymując się w Stambule. — Jenerał Forey dowodzący tém wojskiem, i kapitanowie okrętów otrzymali instrukcye opieczętowane, których otworzyć nie mogą tylko w oznaczonym czasie i miejscu. — Sądzą powszechnie, że wielkie operacye są zaprojektowane, które się rozpoczną attakiem Anapy. — Wiadomość o odstąpieniu oblężenia Sylistryi nadeszła do Konstantynopola w czasie obchodu świąt Bejramu, i wywołała najżywszy entuzyazm. — Raport Omera paszy donosi, że Rosyanie odstąpili w nocy z dnia 22go na 23ci, że aby odwrot zamaskować, zostawili przed fortecą pięćdziesiąt dział zagwoździonych. Rachuje on stratę Rosyan podczas oblężenia na 24,000 ludzi, — *Journal de Constantinople* pisze, że korpus armii tureckiéj liczący 22,000 baszybozuków, dał się zaskoczyć pod Uzurghetti przez jenerała rosyjskiego Andronikowa. Turcy stracili 3000 ludzi. Selim pasza, dowódzca tego korpusu, i Ahmet pasza rządca Batum, otrzymali obydwa rany zasłaniając odwrot regularném wojskiem.

Hermanstadt 9go lipca (*z Kor. Austr.*) Z głównéj kwatery rosyjskiéj donoszą, że głównym powodem odwrotu Rosyan jest potrzeba skoncentrowania się. W d. 4 b. m. książę Gorczaków odbył przegląd wojsk w Moja i wyjechał następnie do Plojestu. O wyjeździe księcia Paskiewicza w głąb Rosyi rozmaite krążą wersye. 6888 Bułgarów z 1864 wozami, 13,000 sztukami bydła i 33,000 owiec ciągnie do Besarabii na przesiedlenie. Przygotowania do opuszczenia Bukaresztu idą wciąż powoli. Do Dżjurdżewa posłano kilka oddziałów wojska, lubo że Turcy nie usiłowali przeprawić się.

Cop. Ztg Cor. podaje mniej więcéj to samo o nocie przywiezionéj przez ks. Gorczakowa do Wiednia, co już *Gaz. Krzyżowa* pisała przed kilką dniami: Dyplomatyczne osoby, są słowa korespondencyi téj, jaśniej już nieco wspominają o osnowie odpowiedzi rosyjskiej na sommacyę Austryi. Mówią, że gabinet petersburgski zapewnia, iż nie ma zamiaru czynić zaborów, i uszanować chce nietykalność Turcyi. Rosya opuści Księstwa jak zamierzyła, jeżeli Austrya nie zechce je obsadzić, a siły wojenne państw zachodnich opuszczą kraje tureckie. W przeciwnym razie Rosya zatrzyma Księstwa na zakład. Co się tyczy układów o poprawę losu chrześcian, Rosya zgadza się z zachodniemi mocarstwami, ale pragnie aby żądania jéj pod względem chrześcian wyznania wschodniego, oddzielnie w protokółach były wymienione, a od żądań tych nie odstąpi.

Książę Gorczakow objął w dniu 10 b. m. czynności posła rosyjskiego w Wiedniu i zajął bióra barona Meyendorfa. Książę oznajmił, iż ma pełnomocnictwo do traktowania, i w tym celu zwołane być mają konferencye wiedeńskie.

Z Berlina piszą, że rząd pruski zaleca austryackiemu przystanie na propozycye rosyjskie. Pułkownik Manteuffel wysłany znów został w nowéj misyi do Londynu zapewne z przedstawieniami pruskiemi co do układów z Rosyą.

Z Księstw Naddunajskich listy nadeszłe nic ważnego niezawierają, prócz mnóstwa drobnych faktów nie wpływających na stanowcze określenie stanu rzeczy. Potwierdzają się tylko pogłoski o przybyciu W. Ks. Aleksandra Następcy Tronu, który ma objąć naczelne dowództwo wojsk rosyjskich, tudzież, iż wojska te na dwie podzielone będą połowy, z których jedna ma zostawać pod rozkazami jen. hr. Rüdigera, druga Menszykowa. Są to wszakże tylko pogłoski. Pod Ruszczukiem miały zajść znowu dość zacięte utarczki w dniach 2m i 3m b. m. Rosyanie zbliżali się napowrot do Dżjurdżewa już po opuszczeniu jego poprzedniém; Said pasza chciał przez ten czas zająć wyspy Radoman i Mokan, lecz Turcy pierwszego dnia musieli nic nie wskórawszy wracać ze zmierzchem, a nazajutrz przywiedli ze sobą łodzie kanonierskie i wyparli jen. Paszkowskiego z wysp. Dnia 4go słyszano również kanonadę. W ogóle utrzymuje się mniemanie w Księstwach, iż Rosyanie napowrot zajmą opuszczone stanowiska.

URZĘDOWE.

Następujących kradzieży sprawcy lub o dokonanie takowych poszlakowane osoby, w ciągu upłynionego drugiego ćwierć-rocza 1854 przez c. k. Dyrekcyą Policyi w Krakowie wykrytémi i celem dalszego dochodzenia właściwym władzom sądowym oddanémi zostały:

W miesiącu kwietniu 1854 r.

1) Zamierzonéj kradzieży w domu n. 172 w gm. 6; 2) żelazka do czyszczenia drzew z gąsienic p. Franciszki Piotrowskiéj; 3) obręczy i nagłówka żelaznego z koła Nachema Jacobsohna spekulanta z pod n. 129, g. 6; 4) trzewików Temerli Finker tandeciarki z pod n. 127, g. 10; 5) świec p. Józefa Müldner z pod n. 309, g. 3; 6) bawełny Perli Sternlicht kramarki z pod n. 78, g. 6, 7) miednicy mosiężnéj p. Jerzego Goebla kupca z pod n. 223/4, g. 2; 8) Gęsi Effraima Zuckermana przekupniarza z pod n. 27, g. 11; 9) Owsa z c. k. magazynu wojskowego w domu n. 252, w g. 8; 10) chustki wełnianéj, możdzierza, tłuczka i innych przedmiotów Teresy Zielińskiéj służącéj z pod n. 8/9 Stradom; 11) sukmany i górnicy Szczepana Janika parobka z wsi Toń w dystrykcie balickim; 12) zboża p. Antoniego Zagórskiego z wsi Rakowic w dystrykcie Mogiła; 13) chustki derowéj Lieby Jakubowicz służącéj z pod n. 126, w g. 6; 14) koca p. Karola Twardowskiego właściciela domu n. 266, gm. 8; 15) rondla żelaznego niewiadomego właściciela; 16) garnka żelaznego, noża i szklanki Wolfa Biernbaum spekulanta z wsi Ludwinowa w obwodzie bocheńskim; 17) pugilaresa z pieniędzmi, pierścionków i łańcuszka od zegarka Ludwika Sobieszczańskiego czeladnika kowalskiego z pod n. 156/7/8 g. 9; 18) mąki Wolfa Junger utrzymującego kawiarnią pod n. 123/4 w g. 6; 19) zamierzonéj kradzieży okien z domu n. 118, g. 1; 20) wózka p. Michała Lacikowskiego mydlarza z pod n. 546, gm. 6; 21) sukni Maryanny Kratnopolskiéj służącéj z pod n. 203, g. 2; 22) poduszki Zuzanny Mączko służącéj z pod n. 123, g. 2; 23) tołuba podbitego baranami Jana Podziadło służącego z domu n. 259, w g. 2; 24) cegły z fabryki w domu n. 247, g. 2; 25) kobiałki, garnków, torby płóciennéj, masła i chleba Wojciecha Kozłowskiego i Jana Dyrdy flisaków z Rącznéj obwodu krakowskiego; 26) dyamentu szklarskiego p. Aleksandra Krogulećkiego majstra szklarskiego z pod l. 558, g. 5; 27) siekiery p. Karola Friedlein z pod n. 237, g. 9; 28) koszul i gatek Michała Michalskiego majstra szewskiego z pod l. 131, gm. 6; 29) odzieży Maryanny Nawrót służącéj z pod l. 181, g. 9; 30) wózka z kaszą jaglaną niewiadomego właściciela; 31) odzieży służącéj z pod l. 56, g. 1; 32) różnych przedmiotów Judyty Spingold spekulantki z pod n. 42/3, g. 6; 33) poduszki Jana Janiczek ogrodnika z pod n. 137, g. 6; 34) trzech sztuk trzody Piotra Kornaszewskiego lampiarza miejskiego z pod n. 418, g. 4; 35) sukni p. Scheindli Margulies kupcowéj z pod n. 61/2 g. 6; 36) narzędzi szewskich Abrahama Eisenberg szewca z pod n. 156, g. 6; 37) płaszcza Marcina Kmiecika włościanina z pod l. 70 w wsi Zwierzyńcu; 38) odzieży Mindli Kołpakiewicz handlującéj cytrynami z pod l. 12, g. 6; 39) chustek i innych przedmiotów Aleksandra Raczyńskiego czeladnika kominiarskiego z pod n. 89, g. 7 Piasek; 40) pieczywa Ludwika Bochenek terminatora piekarskiego z pod l. 326/7, w g. 3; 41) towarów, zegarka srebrnego i pieniędzy z handlu Mojżesza Wecker pod l. 20 na Stradomiu, tudzież pieniędzy i innych przedmiotów Jana Pollanki masarza z pod l. 120, w g. 1; 42) Skórek niewyprawnych Izaaka Kampter kupca z pod l. 123/4, g. 6; 43) węgla z krakowskiego dworca kolei żelaznéj; 44) trzewików niewiadoméj właścicielki przejeżdżającéj; 45) tłomoka z srebrami i innemi przedmiotami p. Feliksa Żelechowskiego właściciela wsi Rzeszutar w obwodzie bocheńskim; 46) koreczek z sklepu Freidy Gross kramarki z pod l. 89 g. 6; 47) szlafroka Józefy Czostkiewicz służącéj z pod l. 440, g. 4; 48) bielizny p. Wawrzyńca Knaar złotnika z pod l. 73/4, g. 1; 49) wódki z rynku w domu n. 358. g. 3; 50) Świec z kościoła ś. Piotra; 51) kołdry, prześcieradła i kosza plecnego Józefy Wójcikowéj żony krawca z pod n. 29, z wsi Zwierzyńca; 52) koszuli, prześcieradła, obrazków i szkła Kunegundy Kukulskiéj wyrobnicy z pod n. 255/6, g. 2, tudzież wanienki p. Michała Statowskiego, kupca z tegoż domu; 53) pozewy, żelezniaków i innych przedmiotów Piskusa Treibicz handlarza drobiu z pod l. 7. g. 11; 54) sukien i innych przedmiotów p. Maksymiliana Migaczewskiego subjekta cukierniczego z pod l. 227, g. 2; 55) kurczaba od wozu niewiadomego właściciela; 56) zamierzonéj kradzieży w domu n. 570, g. 5; 57) chleba Józefy Marsowéj przekupki z pod l. 446, g. 4; 58) pieniędzy Wojciecha Kozion włościana z Modlnicy małéj w dystrykcie Balice; 59) spodni Lejzera Schejer krawca z pod n. 47, g. 6; 60) Jęczmienia Tomasza Dudy murarza z Krzeszowic.

W miesiącu maju 1854 r.

1) Maszynki mosiężnéj do kawy p. Rudolfa Glixellego blacharza z pod n. 558, g. 5; 2) chustki i fartuszka Zuzanny Zagajskiéj z pod n. 419, g. 4; 3) butów Cyrli Beck z pod l. 66, g. 6; 4) zamierzonéj kradzieży przy fortyfikacyach na Grzegórzkach; 5) wyrobów powroźniczych p. Apolinarego Walczowskiego majstra powroźniczego z pod l. 68 w g. 7, Kleparz; 6) obrazów Adama Zalarskiego obraźnika z Chrzanowa; 7) siekiery i koszuli Marcina Stypuły włościana z Łobzowa; 8) surduta Weischütza gwoździarza z pod l. 112, g. 6; 9) chustki derowéj i fartuszka z pod l. 455, g. 4; 10) drabin z pod l. 252, w g. 8; 11) koszuli kobiecéj z pod l. 56, g. 1; 12) pieniędzy Lewka N. kaczmarza z wsi Luboczy w dystrykcie Mogiła; 13) młotka Mojżesza Baudetta introligatora z pod l. 204, g. 10; 14) zamierzonéj kradzieży w domu n. 14 w wsi Grzegórzkach; 15) wozka z owsem Katarzyny Płatkowéj włościanki w Nowéj-Wsi w dystr. Liszki; 16) fartuszków Józefy Bednarskiéj służącéj z pod l. 505, g. 4; 17) zamierzonéj kradzieży w domu n. 392, g. 3; 18) kosza plecnego z owsem niewiadomego właściciela; 19) odzieży Szczepana Kościelnickiego sajdarza z pod l. 223, g. 8; 20) łańcuszka żelaznego właściciela niewiadomego z Bronowic małych w dys. Liszki; 21) pieniędzy Maryanny Ziętarzynéj piekarki z Prądnika białego w dystr. Balice; 22) odzieży i innych przedmiotów Maryanny Langer szwaczki z pod l. 547, w g. 5; 23) koszuli i butów Ekiwego Schneider stróża nocnego miejskiego z pod n. 46, w g. 6; 24) płótna niewiadomego właściciela; 25) chustki i prześcieradła z wozu niewiadomego właściciela; 26) rondla miedzianego p. Jana Picennoni cukiernika z pod l. 493, g. 4; 27) szczotki z pod l. 9, w g. 7 Kleparz; 28) różnych przedmiotów z domu n. 253, w g. 8; 29) chustki do nosa i fartuszka z domu n. 446, g. 4; 30) zamierzonéj kradzieży w domu n. 503, w g. 4; 31) odzieży Ewy Wohlberg służącéj z pod n. 149, g. 6; 32) liny i śruby żelaznéj z pod l. 277, g. 8; 33) odzieży Jakóba Chytroś wyrobnika z pod l. 113 g. 8; 34) spódnicy niewiadoméj właścicielki; 35) narzędzi rolniczych Szymona Jadamowskiego włościana z wsi Aleksandrowic w dyst. Balice; 36) odzieży Józefa Morawskiego murarza z pod l. 17, g. 1; 37) pieniędzy niewiadomego właściciela; 38) Wiktuałów z domu n. 284, w gm. 8; 39) ziemniaków Chaima Szymona Lechmann handlarza z pod l. 205, w g. 10; 40) kaftana i pieniędzy Piotra Wójcika wyrobnika z Batowic w dyst. Mogiła; 41) pieniędzy Józefa Grucy włościana z Bodzowa w obw. wadowickiem; 42) masła niewiadoméj włościanki; 43) odzieży p. Henryka Piotrowskiego officyalisty prywatnego z pod l. 206/7, w g. 8; 44) bielizny z domu n. 265, w g. 2; 45) bielizny Katarzyny Smigodzińskiéj służącéj z pod l. 311, g. 3; 46) pierników Maryanny Czerneckiéj przekupki z pod l. 144, g. 8; 47) kapusty rozsady p. Mikołaja Makowskiego właściciela domu n. 9, na Czarnéj wsi; 48) fartucha niewiadomego właściciela; 49) butów Józefa Cebularza flisaka z Przegini duchownéj w dystr. Czernichów; 50) mąki Dawida Markowicza mącznika z młyna w wsi Rakowicach w dystr. Mogiła i górnicy jego parobka; 51) pieniędzy Agaty Urbaniec włościanki z wsi Kaszowa w dystr. Liszki; 52) pugilaresa z pieniędzmi p. Tadeusza Wołoszewskiego officyalisty prywatnego z pod l. 334, g. 3; 53) Deszczek z domu n. 182, w gm. 2; 54) koszul i parasolki p. Franciszki Lisowskiéj szwaczki z pod l. 21, g. 1; 55) sreber księcia Stanisława Jabłonowskiego z pod l. 240, g. 2; 56) odzieży, pieniędzy, wiktuałów i wina z pod l. 59, g. 1; 57) surduta Kaspra Laskowskiego wyrobnika murarskiego z pod l. 144, g. 6; 58) koszuli, pasa i innych przedmiotów Franciszka Hieroń lampiarza teatralnego z pod l. 29, w gm. 7 Piasek; 59) odzieży p. Józefy Wrońskiéj z pod l. 79, gm. 1; 60) kożucha p. Kwiecińskiéj handlarki owoców z pod l. 94, g. 7 Kleparz; 61) Wiktuałów i pieniędzy Maryanny Misiurowskiéj przekupki z pod n. 254, w g. 9; 62) cegły z klasztoru oo. Franciszkanów; 63) konewki z domu n. 681, w g. 5; 64) żelazka do prasowania z duszą p. Konstancyi Uniatyckiéj z pod n. 139, w g. 10; 65) bielizny z pod l. 21/2, g. 1; 66) klamry żelaznéj i innych rekwizytów z fabryki p. Kopu Kościuszki; 67) płona murarskiego Kierosińskiego murarza z pod l. 104, w g. 7 Kleparz; 68) pościeli Joela Greiber szkolnika z pod n. 82/3, w g. 10; 69) chleba niewiadoméj przekupki; 70) forszta orzechowego z pod n. 474, w g. 4; 71) wikla z wsi Płaszowa w obwodzie bocheńskim; 72) buti blachy z pieca Markusa Dembitzer szynkarza z pod n. 81/2 w g. 6, tudzież talerzy, misek, szklanek i wiśniaku Rykli Jacobsohn z pod n. 150, g. 6; 73) okowity Süssmana Pelz szynkarza z pod n. 85, g. 10; 74) kos do rznięcia sieczki z dworu wsi Bieńczyce w dystr. Mogiła; 75) zegarka ściennego p. Wincentego Hutnickiego właściciela domu n. 86, g. 7 Piasek; 76) mąki p. Ign. Własińskiego piekarza z pod n. 373, g. 3; 77) naczynia stołowego Józefy Soleckiéj z pod n. 268, g. 2; 78) pieczywa niewiadomego właściciela; 79) pugilaresa z pieniędzmi p. Patelskiego z pod n. 270, g. 9; 80) pieczywa Julianny Cygankiewiczowéj przekupki; 81) klamer żelaznych z robót fortyfikacyjnych około Zamku krakowskiego; 82) książki niewiadomego właściciela; 83) wazonów z kwiatami z ogrodu p. Barucha pod n. 196, z g. 8; 84) chustki szalinowéj Hilela Berla Poss wekslarza z pod n. 106, g. 10; 85) żeleźniaka niewiadomego właściciela z Prądnika białego; 86) gęsi niewiadomego właściciela; 87) różnych przedmiotów z domu n. 517, w g. 4; 88) parasoli Salomona Torbe parasolnika z pod n. 75/5 g. 6; 89) pugilaresa z pieniędzmi Jankla Rapp handlarza koni z pod n. 70, g. 6.

(Dokończenie w nast. Nrze.)

N. 11399. **Circulare** (593-2-3)

an sämmtliche Dominien und Magistrate.

Von Seite des Bochnier k. k. Kreisamtes wird hiemit bekannt gemacht, dass zur Verpachtung der Bochnier städtischen Propination, auf die Periode vom 1sten November 1854 bis Ende October 1857.

Der Fiskalpreis beträgt 17,000 fl. CMze.
Das Vadium beträgt . . 1,700 fl. „

eine zweite Licitation am 31ten Juli 1854 in der Bochnier Magistrats-Kanzlei Vormittags um 9 Uhr abgehalten werden wird.

Sämmtlichen Dominien und Magistraten wird demnach aufgetragen, diese Licitation in ihren Territorien sogleich zur allgemeinen Kenntniss zu bringen, und insbesondere die bekannten Speculanten und Unternehmungslustigen hievon eigends mit dem Beisatze zu verständigen, dass die weiteren Licitations-Bedingnisse am gedachten Licitations-Tage hierorts bekannt gegeben werden.

Von k. k. Kreisamte Bochnia den 31ten Juni 1854.

(547) **Edikt-Vorladung.** (3)

[N. 741.] Von Seite des Mandatariats-Bezirks Limanowa Sandecer Kreises werden die Militärpflichtigen
1) Kajetan Fiorek von Limanow Haus-Nro 95.
2) Jakob Lampel „ — 52.
3) Karl Ptak von Młynne — 18.
4) Simon Karaś „ — 38.
5) Adalbert Kalóla aus Walowa górna — 18.
vorgeladen, binnen 30 Tagen hieramts zu erscheinen, und ihre Abwesenheit zu rechtfertigen; als sonst dieselben als Rekrutirungsflüchtige angesehen u. behandelt werden würden.

Mandatariats-Bezirk Limanow am 13 Juni 1854.

(623) **Ankündigung.** (1-3)

[N. 6394.] Von Seite der Wadowicer k. k. Kreisbehörde wird hiemit bekannt gemacht, dass zur Verpachtung der diesskreisigen Oświęcimer städtischen Güter Lazy und Pławy, namentlich der zu diesen Gütern gehörigen Gründe, bestehend aus 177 Joch 1223 2/6 []Klafter Aeckern, 30 Joch 1044 []Kftr Wiesen, und 43 Joch 1044 []Kftr Hutweiden und Gestrippen Gerechtsame fundus instructus und Aussaaten mit Inbegriff des städtischen Wirthshauses Owsianka auf eine sechsjährige Zeitperiode vom 1. April 1855 bis dahin 1861 eine Licitation am 7ten August 1854 in der Oświęcimer Magistrats-Kanzlei Vormittags um 9 Uhr abgehalten werden wird.

Das Praetium fisci beträgt 641 fl. — kr. CMze.
und das Vadium 10% fl. CMze.

Sämmtlichen Orts-Obrigkeiten wird demnach aufgetragen, diese Licitation in ihren Dominical-Bezirken sogleich zur allgemeinen Kenntniss zu bringen, und insbesondere die bekannten Speculanten und Unternehmungslustigen hiervon eigends mit dem Beisatze zu verständigen, dass die weiteren Licitations-Bedingnisse am gedachten Licitationstage dortamts bekannt gegeben, und dass bei der Versteigerung auch schriftliche mit 10% Vadium belegte Offerten angenommen werden, daher es gestattet wird, vor oder auch während der Licitations-Verhandlung schriftliche versiegelte Offerten der Licitations-Commission zu übergeben. Diese Offerten müssen aber:

a) das der Versteigerung ausgesetzte Objekt, für welches der Anbot gemacht wird, mit Hinweisung auf die zur Versteigerung desselben festgesetzte Zeit, nämlich Tag, Monat und Jahr gehörig bezeichnen, und die Summe in Conventions-Münze, welche geboten wird, in einem einzigen, zugleich mit Ziffern und durch Worte auszudrückenden Betrage bestimmt angeben, und es muss
b) darin ausdrücklich enthalten sein, dass sich der Offerent allen jenen Licitations-Bedingungen unterwerfen wolle, welche in dem Licitations-Protokolle vorkommen und vor Beginn der Licitation vorgelesen werden, indem Offerten, welche nicht genau hiernach verfasst sind, nicht werden berücksichtiget werden;
c) die Offerte muss mit dem 10percentigen Vadium des Ausrufspreises belegt sein, welches im baren Gelde, oder in annehmbaren und haftungsfreien öffentlichen Obligationen, nach ihrem Curse berechnet, zu bestehen hat;
d) endlich muss dieselbe mit dem Vor- und Familien-Namen des Offerenten, dann dem Charakter und dem Wohnorte desselben unterfertigt sein.

Diese versiegelten Offerten werden nach abgeschlossener mündlichen Licitation eröffnet werden. Stellt sich der in einer dieser Offerten gemachte Anbot günstiger dar, als der bei der mündlichen Versteigerung erzielte Bestbot, so wird der Offerent sogleich als Bestbieter in das Licitations-Protokoll eingetragen und hiernach behandelt werden; sollte eine schriftliche Offerte denselben Betrag ausdrücken, welcher bei der mündlichen Versteigerung als Bestbot erzielt wurde, so wird dem mündlichen Bestbieter der Vorzug eingeräumt werden.

Woforn jedoch mehrere schriftliche Offerten auf den gleichen Betrag lauten, wird sogleich von der Licitations-Commission durch das Loos entschieden werden, welcher Offerent als Bestbieter zu betrachten sei.

K. k. Kreisbehörde Wadowice am 28. Juni 1854.

Prawnie zajęta trzoda — czyli 4 wieprzki — będą dnia 14go lipca r. b. 1854 o godzinie 11téj z rana, na targowicy bydła na Wesołéj przy Krakowie istniejącéj, za gotową zapłatę przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków dnia 30go czerwca 1854 r.

(633) Dziarkowski c. k. komornik sąd.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	328'''90	+18° 6	45 7	Zachodni średni	Pogoda z chmurami		+19°7	+9°5
„	10	329 20	+13 6	79 9	„ słaby	„			
11	6	329 36	+12 0	81 4	PłZachodni „	pogoda z chmurami			